TYGODNIK BIALSKI

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKICH I POLSKICH ORGANIZACJI.

BÓG I OJCZYZNA! **MÓDL SIĘ, PRACUJ I OSZCZĘCZAJ!**

Nr. 2.	Biała, dnia 10. stycznia 1920.	Rok II.
Cena numeru 60 hal. (60 fen.)	Wychodzi co sobotę.	Ceny ogłoszeń:
Pranumerata z przesyłką wynosi: rocznie 32 K, półrocznie 16 K, ćwierćrocznie 8 K.	Redakcja i Administracja: Biała, Dom katolicki. Nr. telefonu 458.	Od wiersza petitowego 1 K. Krótkie ogłoszenia 4 K.

Do Czytelników.

„Tygodnik Bialski“ w nowej szacie przyjęli, jak się dowiadujemy, nasi Szan. Czytelnicy, nadzwyczaj przychylnie. Bo też „Tyg. B.“ stał się przez swoją treść pismem pięknem i miłem, gdyż omawia najżywotniejsze dziś kwestje społeczne i narodowe, sprawy robotnicze, rolnicze i miejskie Biały i okolicy, jak również ważniejsze wypadki polityki polskiej i zagranicznej. Jest to pismo najtańsze, bo kosztuje rocznie K 32, kwartalnie 9, pojedyńczy numer zaś **tylko 60 hal. (60 fen.)**, podczas gdy pisma codzienne np. „Il. Kur. Codz.“, „Gł. Nar.“, „Reforma“, jeden numer 80 hal. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich, którym sprawy tejże dzielnicy naszej ukochanej Rzeczypospolitej leżą na sercu, aby popierali „Tyg. B.“ przez to, że sami go zaprenumerują i innych do prenumeraty zachęcą. Przecież każdy rozumie, że dziś ten jest panem **sytuacji**, kto ma **prasę**; my zaś mając własny organ, **stojący na gruncie chrześcijańskim i narodowym**, dzierżymy w ręce potężną broń, którą walczyć możemy i będziemy przeciwko żydowsko-socjalistycznym zwodzicielom naszego drogiego Ludu polskiego.

Redakcja „Tyg. B.“ będzie wszelkich starań dokładać, by treścią i zewnętrzną postacią zadowolić pod każdym względem swoich Szan. Czytelników. Praca nasza atoli tylko wtedy będzie skuteczna, jeżeli wspólnemi będzie prowadzona siły. **Razem tedy do pracy, bo w jedności siła!**

Redakcja.

„My stworzym nowy ład...“

Oto przechwałki socjalistów powtarzane często na wiecach, zebraniach, zabawach. Piszący nawiasem dodając, nieuprzedzony do socjalistów, śledził od kilkunastu lat ich działalność, ale jakoś tego ładu, tego dobroczynnego wpływu nigdzie się dopatrzeć nie mógł. Sądzę, że i inni dopatrzeć go się nie mogli, bo przecież szeregi socjalizmu na tyleletnią działalność powinny być większe, a tymczasem jest inaczej, stosunkowo są za słabe, a byłyby jeszcze słabsze, gdyby socjalizm nie walczył terrorem, któremu jedynie do zawdzięczenia mają wszelkie dotychczasowe sukcesy. Same ich zasady, to towar lichy, tandeta, którą sprzedają ludziom ciemnym, często moralnie zbankrutowanym, niejednokrotnie wyrzutkom społeczeństwa przy pomocy podstępu, fałszu i obłudy.

Niejeden poczciwy robotnik, którego imię figuruje w spisie czerwonych członków, to ofiara terroru ze strony tych, którzy głoszą hasło „wolność“. Organizacja tak stara jak socjalizm, powinna się wykazać pewnymi pozytywnymi rezultatami owej „wzniosłej działalności“, tymczasem przypatrzywszy się bliżej, organizacji socjalistycznej z Bielska-Białej, trudno nawet przy największej życzliwości jakieś owoce ich pracy i to dobre znaleźć. Oprócz nędznej budy na Blichu, nędznej gazetki zwanej „Wyzwoleniem“, która tylko błotem bryzgać i szczuć potrafi, na tych, którzy nie wierzą ślepo w zasady p. Grossa, która najświętsze zasady religji wyszydza i przeciwko Bogu bluźni, oprócz kilkunastu demonstracji z goździkami czerwonymi albo dla odmiany z kokardkami z napisem „my stworzym nowy ład“, oprócz kilku strejków, przy których nieraz robotnik bywa pokrzywdzony, jak to było przy ostatnim strajku, nic dotychczas nie zdziałali. (Wprawdzie zaprowadzili konsumy, rzecz dobra, ale te nie wynikają z ich programu, ale raczej są wędką, za pomocą której ludzi się do organizacji wabi).

Organizacja chrześcijańska powstała niedawno, a już owoce jej pracy są widoczne. W Białej posiada dom wartości pół miljona — jest tam kuchnia robotnicza, sklep robotniczy towarowy, mają sklep z przyborami piśmiennymi, książkami — mają swoją salę, gdzie się urządza zgromadzenia zawodowe i naukowe i przedstawienia teatralne, gdzie się szerzy kulturę i oświatę. Tosamo można powiedzieć o Komorowicach, gdzie powstał nowy dom wartości 120·000, dwa sklepy kółka rolniczego, obecnie zawiązuje się kuchnię dla biednych dzieci.

Nie tylko troszczą się owe organizacje o byt materjalny robotnika, ale również o jego rozwój duchowy, aby nie pracował tylko na to, żeby jeść, ale na to, żeby żyć życiem nie zezwierzęconego człowieka, ale życiem człowieka świadomego swojego wyższego celu. To podnosi godność człowieka, i taki tylko człowiek jest zdolny stworzyć nowy ład, bo on wie na czem ład polega, bo go utrzymuje i w sumieniu i w domu i w swoich obowiązkach.

Nie jesteśmy wrogami rządu ludowego, ale w to święcie wierzymy, że robotnik, który przeszedł szkołę socjalistyczną do zaprowadzenia ładu nie jest zdolny, jest on podobny do onego rozbukanego konia, który naprzód pędzi dziko, bez zastanowienia się, tratuje, co mu pod nogi się dostaje a wreszcie sam łeb swój skręci.

Przyznać trzeba, że socjalizm okazuje najwięcej ruchliwości z pośród różnych organizacji, ale też się posługuje bodźcem szczególnie silnym, a nim jest nienawiść Kościoła i klasowa. W tem jednak bodźcu tkwi przyczyna, dla której socjalizm nigdy ładu nowego stworzyć nie potrafi — bo **„nienawiść tylko burzyć potrafi — miłość buduje“**.

Jeżeli zatem socjaliści, twierdząc, że stworzą nowy ład, rozumieją przez to zburzenie wszelkiego porządku społecznego, politycznego i wyznaniowego, to na to się najzupełniej piszemy. Burzenie to jest specjalna zdolność socjalizmu, ale ponadto nic więcej. Utworzenie nowego porządku na gruzach starego, to już przekracza siły socjalizmu — a dowodem niech będzie Rosja bolszewicka.

Gdziekolwiek socjaliści do władzy się dorwali, to taki ład stwerzyli, że ludowi ten ład wkrótce obrzydnął, i pomimo tych wzniosłych haseł „wolności, równości i braterstwa“ do niewolniczych kajdan królewskich zatęsknił jak w Rosji i na Węgrzech.

Nie krzyczcie panowie socjaliści „my stworzym nowy ład“ — ale w organizacjach waszych wasze hasła w czyn wprowadzajcie, a jeżeli czyny w organizacji waszej nie będą zadawały kłam temu, co głosicie, to wtedy i my za wami pójdziemy!

Biskup obrońca.

Dzienniki francuskie bardzo żywo interesują się korespondencją kard. Merciera z władzami okupacyjnemi niemieckiemi od r. 1914—1918. Ta korespondencja, wydana przez lowańskiego profesora Mayenne'a stanowi historyczny dokument ilustrujący jaskrawo znienawidzone rządy niemieckie w Belgji w czasie okupacji i zdecydowane stanowisko kardynała. Śmiały biskup piętnował każdą zbrodnię, każdy podstęp niemiecki odkrywał, choć było to rzeczą nadzwyczaj niebezpieczną. Nie wchodził w żaden kompromis z najeźdźcą niemieckim. W niemieckiej prasie katol. czyniono mu nawet takie zarzuty, że wyszedł ze swej roli jako biskup a działa jako polityk, że miesza religję z polityką! Tymczasem kard. Mercier powołując się na prawdę i sprawiedliwość występował jako prawdziwy książę kościoła i biskup. Wobec najeźdźców podkreślił prawo Belgji do samodzielności i uszanowania jej neutralności. Poddawał się zarządzeniom okupantów, o ile te ostatnie nie obrażały sumienia i patrjotycznej godności a protestował przeciw każdemu gwałtowi. Zachować wierność prawowitej władzy w niezwyciężonej nadziei lepszej przyszłości to były główne punkta niezłomnego choć bezbronnego biskupa katolickiego wobec wroga.

Że tak niewygodnego biskupa oszczędzono, to tylko należy przypisać obawie przed ludnością, któraby w razie gwałtu wystąpiła w obronie swego „ojca“. Niemiecki generał-gubernator Bissing rezonował, prosił, przekonywał i groził, ale to wszystko rozbijało się o spokój biskupa ufnego w świętość bronionej sprawy. Następca Bissinga, (który w krótce po tych groźbach zmarł), brutalny Falkerbayn chciał przestraszyć biskupa zapowiedzią „stanowczych“ rządów. Na to biskup stawiał cały szereg gwałtów, jak ogałacanie ludzi z żywności i wywożenie dobrych patrjotów z kraju. Dlatego też nieraz szef departamentu politycznego von der Lancken, musiał na skutek protestów biskupa łagodzić swe zarządzenia.

To też cały świat podziwiał niezłomnego „niekoronowanego króla Belgii“ a sami Niemcy (już na odchodnem) wyrażali się z uznaniem dla obywatelskiej działalności wielkiego biskupa w obronie uciskanego ludu.

W uznaniu tych zasług Akademja franc. zaszczyciła kardynała powołaniem go na członka. Zaś Amerykanie ceniąc w nim przedstawiciela umęczonej Belgji, zagwarantowali mu sumę 500.000 dolarów na odbudowę uniwersytetu w Lovanium. Zebraniem tej sumy zajął się komitet złożony z przedstawicieli wszystkich wyznań i partji.

Tak mówią publiczne dokumenty o kard. Mercierze i jego stosunku do władz okupacyjnych. Jest to jaskrawy dowód, że Kościół katolicki potrafi skutecznie bronić wolności ludu przed barbarzyńskim uciskiem. *ryp..*

Prześladowania religijne w Polsce.

O czem socjaliści nie chcą wiedzieć.

Prześladowanie religijne w Polsce miałoby miejsce dopiero wtedy, gdyby socjaliści przeprowadzili swój program znany z nienawiści do Kościoła katolickiego. Gdyby to od socjalistów zależało z pewnością z naszych kościołów zostałyby tylko gruzy, jak to miało miejsce w czasie rewolucji dawniejszych lub w bolszewickiej Rosji dziś. Socjaliści, którym bolszewickie porządki bardzo się podobają, nie mieliby pewnie nie do powiedzenia, gdyby katolicka wiara była prześladowana. Tak na pewno sądzimy o tych, którzy boleją nad tem, że „władza policyjna kończy się u wrót kościelnych“. Socjalistom bardzo dziękujemy za obronę Kościoła katol. przed... katolickimi biskupami!

Rozumiemy dobrze, że rządy kościelne muszą spoczywać w ręce Papieża i z nim zjednoczonych biskupów i dopiero wtedy może być mowa o wolności Kościoła kat. O ustroju w kościele katol. w pierwszych wiekach socjaliści nie mają pojęcia bo przecież dziecko z katechizmu wie, że za czasów pierwszych gmin chrześcijańskich też był papież i biskupi a gminy chrześcijańskie uznawały zarówno papieża jak i biskupów i okazywały tej władzy bezwzględne posłuszeństwo w rzeczach wiary i obyczajów, oraz w sprawach kościelnych.

W tem właśnie parafja **Mstyczów** wraz z **ks. Huszną** na czele na razie — wcale nie jest podobna do pierwszych gmin chrześcijańskich — jeżeli wogóle nie chce się w kościelnych sprawach liczyć ze swoim biskupem katolickim. Mybyśmy chcieli (ks. Mączyński też!) aby parafja ks. Huszny była rzeczywiście urządzona „na wzór pierwszych gmin chrześcijańskich“, które były w posłuszeństwie i karności względem papieża i biskupów. Nie chcielibyśmy znowu tego, żeby za miast papieża i biskupów w kościele rządziły „rady“ bolszewickie, bo wtedy pierwszym „biskupem“ w takim kościele byłby może bezwyznaniowy Gross! Zaś takiego „kościoła“ nie chcą ani katolicy, ani o chrzceni socjaliści!

Faktem jest, że po pierwszych awanturach ks. Huszny nastąpiło zbliżenie i porozumienie między nim a biskupem Łosińskim. I na tej podstawie pisaliśmy „że ks. Huszno zaprzestał swej niedobrej roboty i pracuje w dalszym ciągu w posłuszeństwie i karności względem swojego kiskupa“. Dopiero w ostatnich dniach donosiły dzienniki o aresztowaniu księdza Huszny.

Aby sprawę aresztowania ks. Huszny wyświetlić, stwierdzamy, że ks. Huszno według ogłoszenia w gazetach jest aresztowany nie za to „że jego parafjanie żyją uczciwie i garną się do pracy i o światy“, lecz **za szerzenie niedozwolonej i szkodliwej agitacji**, co ze względu na wyjątkowy stan w Królestwie nie może być dopuszczalne.

Jeżeli wogóle parafja Mstyczowska i ks. Huszno budzą tak wielkie uznanie u socjalistów — to radzilibyśmy wszystkim czerwonym żydkom przystać do tej „pierwszej gminy chrześcijańskiej“ i dać się ochrzcić, z czego ks. Huszno pewnieby się cieszył. Ale gdyby „nowoochrzczeni i demokratycznie usposobieni“ parafjanie zaczęli w Mstyczowie uprawiać znane szwindle, kto wie, czy ks. Huszno wówczas nie zbudowałby u siebie „Domu katolickiego“ celem obrony przed takimi „przyjaciółmi“.

Dlatego na końcu podtrzymujemy swoje twierdzenie, że „Wyzwolenie“ kruszy, kopje, ale tylko za ks. Huszną i Fortuną, a że to trochę za mało, by z tego był „ogół duchowieństwa“, więc w dodatku szuka się uzupełnienia tej „litanji socjalistycznych świętych księży“ w Danji, Holandji a może na jakim biegunie kuli ziemskiej!

Ciekawi jesteśmy, czy „Wyzwolenie“ wspomni co o zasłużonym choć młodym kapłanie X. Ignacym Mydlarzu, zmarłym przedwcześnie z powodu zarażenia się na tyfus plamisty u chorego, biednego człowieka. *ryp..*

Przegląd polityczny.

Polska.

Dynaburg w rękach polskich. Komunikat wojskowy z dn. 5. bm. donosi: Wojska nasze wespół z zaprzyjaźnionemi wojskami łotewskiemi, pod wspolnem dowództwem generała Rydza Smigłego, w obecności i pod ogólnym kierunkiem dowódcy frontu generała Szeptyckiego

zdobyły dnia 3. stycznia bm. miasto i twierdzę Dynaburg.

Jednocześnie posunęły się naprzód oddziały łotewskie na północ, a oddziały polskie na wschód od Dynaburga. W ten sposób została osiągnięta bezpośrednia łączność między Polską, Łotwą i Estonją.

Z obrad ministerstw. Minister aprowizacji Śliwiński wygłosił na posiedzeniu Komisji opałowej dnia 2. bm. rzeczową mowę o aprowizacji w zagłębiach węglowych i naftowych. Według projektu rządowego aprowizacja już od 15. b. m. nie będzie szwankować. Zakupiono żywność w Poznańskiem, Rumunji i Ameryce i zawarto umowę co do nabycia tłuszczów z Jugosławją. Dla przewozu transportów otwarto od 1. bm. drugą linję kolejową przez Aleksandrów. Ponadto Ministerstwo aprowizacji przyzna robotnikom górniczym jednorazowy zasiłek na zakupno odzieży w kwocie 400 M na głowę. — Na tej samej komisji podał do wiadomości min. handlu i przem. Olszewski, że cena węgla podniesie się o 25%.

Stosunek koalicji do Polski. Niejasna i niepewna sytuacja w bolszewickiej Rosji i niefortunne rokowania koalicji z przedstawicielami niebolszewickich rządów skło-

---

Tajemnice żydowskie.

(Ciąg dalszy).

IV. Żydowski Talmud.

Chcąc poznać dokładnie żydów, trzeba koniecznie poznać ich religję. Nie jest to rzeczą tak łatwą, jak się na pozór wydaje. Żydzi bowiem trzymają się nie tylko Biblji czy Pisma św. starego zakonu, ale też talmudu. Biblję znamy, bo my ją też uważamy za księgę świętą i jest przetłómaczona na wszystkie języki, ale talmudu nie znamy, o talmudzie mało co wiemy. I nie dziw. Żydzi kryją się z nim przed chrześcijanami, a tłumaczenie go z hebrajskiego na inne języki uważają za wielką zbrodnię. Cóż to jest ten Talmud? Są to księgi żydowskie, pisane przez różnych rabinów w pierwszych wiekach po Chrystusie Panu. Pierwsza nazywa się Miszna i jest objaśnieniem prawa mojżeszowego, zawartego w Biblji. Druga nazywa się Gemara i jest objaśnieniem Miszny. Ten talmud nazywa się Jerozolimskim, bo został napisany przez żydów palestyńskich; prócz niego powstał w Babilonie podobny talmud nazwany babilońskim. Wyciąg zaś czyli streszczenie całego talmudu nazywa się Szulchan-aruch i stanowi księgę praw czyli kodeks, którego żydzi, mianowicie polscy, po dziś dzień ściśle się trzymają. Talmud miał być objaśnieniem Biblji, tymczasem jest raczej jej przekręceniem i sfałszowaniem. Biblja też z czasem straciła prawie całkiem u żydów znaczenie, a talmud stał się dla nich nieomylną wyrocznią we wszystkich sprawach.

Chrześcijanie uczeni, zacząwszy od Papieży, oddawna zwracali uwagę na talmud i odsłaniali jego tajniki, które żydom wcale chluby nie przynoszą. Między innymi napisał o talmudzie poważną książkę ks. J. Pranaitis, profesor języka hebrajskiego w Akademii katolickiej w Petersburgu w 1892 r. Dzieło to nosi tytuł: „Christianus in Talmude Judaeorum“, (Chrześcijanin w Talmudzie żydowskim) jest napisane po łacinie, a wyjątki z talmudu są tam także przytoczone po hebrajsku dla większej wiarygodności. Ks. Morawski T. J. w przytoczonem już dziełku Asemityzm, wyraża się o talmudzie w sposób następujący: „Są tam zdania o goimach i sposobie postępowania z nimi tak strasznie daleko idące, że wolę tu o nich zamilczeć“. Dlaczego zamilczeć? Właśnie przeciwnie powinno się robić. Kto tylko może, powinien wyciągać z talmudu te zdania „strasznie daleko idące“ i podawać je do wiadomości wszystkich chrześcijan, szczególnie ludzi biednych i prostych. Niech Polacy poznają się na żydach; niech na każdym kroku mają się przed nimi na baczności i nie pozwolą się wyzyskiwać, rujnować i za nos wodzić, jak się to niestety dzisiaj dzieje. Wszystkie inne narody na świecie znają już żydów i unikają ich jak zarazy, a my nieszczęśliwi Polacy przez swoją łatwowierność, nieświadomość, a po części głupotę, mamy zginąć marnie i dać się połknąć temu tułaczemu plemieniu? Nie, nigdy, przenigdy! Niech tylko biedny nasz lud polski i nasze mieszczaństwo poznają raz, czem są żydzi, a z pewnością odwrócą się od nich, będą ich unikać, i to będzie najskuteczniejszym środkiem obrony przed żydowstwem. Dla tego nie kierując się polityką strusia, który podobno chowa głowę do piasku, gdy go strzelcy gonią — stajemy śmiało oko w oko żydom i z talmudu przytoczymy najważniejsze wyjątki opierając się na wspomnianej książce ks. Pranaitisa przez władzę duchowną zatwierdzonej.

Jak się talmud wyraża o Panu Jezusie, o Najświętszej Jego Matce, to istotnie lepiej zamilczeć. Są to najprośniejsze przezwiska i bluźnierstwa, tak straszne, że gazeta lub książka polska, którąby te bluźnierstwa dosłownie przytoczyła, uległaby konfiskacie, jak się to już zdarzało. Nie będziemy więc nawet dotykać tego błota, aby się nim nie powalać, ale ograniczymy się na podaniu tego, czem są chrześcijanie według talmudu, czyli za co nas żydzi talmudyczni uważają.

Nie można wymyślić gorszych przezwisk nad te, jakie spotykamy w talmudzie, gdzie tylko jest mowa o chrześcijanach. Talmud nazywa chrześcijan bałwochwalcami, najgorszymi ludźmi, gorszymi od Turków, mordercami, nieprawego łoża, nieczystymi zwierzętami, paskudnymi jak błoto, niegodnymi nazwy ludzi, zwierzętami w ludzkiej postaci, prawdziwemi bestjami, wołami, osłami, świniami, psami, gorszymi od psów, rozmnażającymi się na sposób zwierząt, djabelskiego pochodzenia i przeznaczonymi do piekła, a trup chrześcijanina nie różni się według talmudu od padliny zdechłego bydlęcia! C. d. n.

niły koalicję do nowej orjentacji wobec Polski. Wpłynęły na to niewątpliwie rewelacje korespondentów francuskich gazet, którzy zwiedziwszy Polskę, zrozumieli zewnętrzną i wewnętrzną politykę Polski dokładniej niż dotąd. Głosy francuskie domagają się rewizji traktatu wersalskiego i wprost **oddania Polsce Gdańska i Śląska.** W całej zaś koalicji panuje przekonanie, że jedynie **silna Polska** może stanowić zaporę przeciw posuwaniu się bolszewików na zachód. W tym celu, jak ogłasza na podstawie informacji z poważnej strony londyńska „Morning Post", koalicja gotowa jest zapewnić Polsce: 1) **Zupełne uznanie jej pretensji do Galicji Wschodniej.** 2) Koalicja pozostawi Polsce wolną rękę w sprawie ułożenia stosunku federacyjnego z Litwą. 3) **Koalicja udzieli Polsce pomocy finansowej na pokrycie kosztów wojny z bolszewikami.**

Także **Rumunja** żywi w ostatnim czasie gorętsze sympatje ku Polsce. Dowodem tego była mowa prezydenta ministrów dn. 2. bm., wypowiedziana w parlamencie; mowca podkreślił wspólność interesów rumuńskich i polskich i wspomniał, że Polska budzi podziw u sąsiadów. — Ponadto Praskie pismo „Venków" donosi, że w Bukareszcie pracuje się obecnie nad doprowadzeniem do skutku sojuszu państw: **Rumunji, Polski, Czechosłowacji i Grecji.** Byłby to skuteczny wał ochronny, oddzielający Niemcy od Rosji.

Węgry.

Rozkład partji socjalistycznej. Budapeszteński dziennik „Nemzeti Ujsag" donosi, że socjalistyczna partja węgierska znajduje się w rozkładzie. Całe organizacje zawodowe zgłosiły wystąpienie z partji. Wystąpiła także organizacja robotników kolejowych i największych warsztatów państwowych „Göyör". Uchwałę miano powziąć jednogłośnie. Organizacje te przyłączyły się do **stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego.**

Czechosłowacja.

Budapesztyński „Az Est" zamieszcza oświadczenie słowackiej partji ludowej, że rokowania kompromisowe z Czechami rozbiły się, gdyż słowacka partja ludowa nie chce zrzec się autonomji i domaga się uwolnienia więzionego dotychczas ks. Hlinki. — Prasa szwajcarska ponadto stwierdza, że powstanie Słowaków przeciw Czechom jest prawdopodobne. Nie wiadomo tylko, gdzie się Słowacy skierują czy ku Warszawie czy Budapesztowi!?

Niemcy.

Jak donosi P. A. T. na podstawie depesz z Paryża, **wymiana ratyfikacji traktatu** została znów odroczona. Zwłokę spowodowało stanowisko Komisji niemieckiej, która pragnie wywalczyć **specjalne prawa dla terytorjów plebiscytowych.** A więc pobite Niemcy mimo wszystko — zwyciężają!!

Przed plebiscytem.

Czeska agitacja przedplebiscytowa w dalszym ciągu ujawnia się przez dostarczanie żywności obojętnym a aresztowanie niewygodnych jednostek polskich. W noc sylwestrową aresztowały czeskie władze we wsi Oltrachcice jednego z najpoważniejszych tamtejszych obywat. Polaka Rudolfa Cichego. Powodem tego było podejrzenie, jakoby on wydał dokument kompromitujący prezydenta sądu opawskiego Chrameka, który zachęcał do denuncjowania Polaków.

W dzień wigilijny aresztowali Czesi w **Rowicy** za **linją demarkacyjną** 15 letniego gimnazjalistę polskiego Kohutka, bo znaleziono przy nim (o zgrozo!) egzemplarz „Dziennika Cieszyńskiego". Lekko ubranego a przytem dość niezdrowego wywieziono i wszelki ślad o nim zaginął. Poszukiwania zrozpaczonej matki okazały się bezskuteczne — a gdy jej radzono zwrócić się do renegata Koždonia z prośbą o interwencję odrzekła: „Niech mi zabiorą dalsze 5-cioro dzieci a do tego zaprzańca Koždonia nie pójdę!"

Takie fakta świadczą o bezprzykładnem skorumpowaniu współczesnych Czech, co zresztą stwierdził sam Masaryk w swojej mowie do deputacji „Ligi odrodzenia ludności". Masaryk oświadczył, że fakt korupcji w Czechach nie spada na rząd republikański. Podobnie twierdzi poseł Stivin w praskim „Pravo Lidu" uskarżając się na **ogromne zepsucie Czech.** Powiada on, że spotykając się w wojsku z oficerami różnych narodowości nie znalazł nigdzie tyle nikczemnych i znieprawionych charakterów jak u oficerów i urzędników czeskich, którzy w czasie sądów doraźnych prześcigali się w szpiegostwie i denuncjowaniu swych współobywateli. Ludzie nadający się pod sąd za swe zbrodnie, dzierżą pierwszorzędne stanowiska w republice czeskiej.

Czesi agitują także na Spiszu i naszem Podhalu i rozrzucają odezwy, jak to miało miejsce w **Rabce i Rabie niżnej** koło Mszany Dolnej. Odezwy te, skierowane do „Orawiaków, Spiszaków, katolików", podpisane przez Karola Mdvecky'ego, referenta spraw katolickich przy ministerstwie czeskiem, uwłaczają narodowi i rządowi polskiemu.

Nie lepiej dzieje się na Górnym Śląsku, gdzie Niemcy na terenie plebiscytowym przygotowują **zbrojny opór** przeciwko ewentualnemu wydaniu tych ziem Polakom. Dlatego państwa ententy są zdecydowane ustalić jak najściślej szczegóły dotyczące administracji terenów plebiscytowych i to jeszcze przed wejściem w życie traktatu pokojowego. Dla obsadzenia plebiscytowego terenu górnośląskiego przeznaczona armja ma wynosić razem 21.000 żołnierza.

Na stanowisko generalnego wikarjusza na G. Śląsku miał być pierwotnie powołany ks. Ludwik Tunkel, proboszcz w Kochłowicach pow. Katowice, o co się starał usilnie rząd pruski. Wątpliwem jest także, czy na ten ważny urząd dostanie się kandydat polski ks. dr. Kubina z Katowic z powodu protestu niemieckiego. Wobec tego prawdopodobnie zamianowaną zostanie osobistość z grona duchowieństwa katol. jednego z krajów neutralnych. Usunięcie kandydatury ks. Tunkla, działacza wszech niemieckiego należy uważać za sukces polski.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Fabrykant — a robotnik fabryczny.

(Dokończenie).

Drugą wreszcie formą płacy jest uruchomienie skali płacy, t. zn. aby płaca za pracę zawsze była dostosowana do cen towarów, — np. jeżeli pewna ilość towarów niezbędna do utrzymania dziennie życia ludzkiego kosztuje 20 K, a robotnik zarabia dziennie 20—30 K — to w miarę podwyższenia się cen towarów, powinna także wzrastać stosunkowo cena płacy. Jeżeliby dziennie utrzymanie kosztowało i połowę więcej jak wspomniałem n. p. 30 K. to odpowiednio powinna cena płacy wzróść o połowę wyżej, tak aby istotnie położenie robotnika nie doznało pogorszenia.

I w dzisiejszych czasach wobec tak częstych i nieraz zupełnie niespodziewanych falowań co do wysokości cen towarów — ta druga forma płacy powinna znaleść zastosowanie w dziedzinie stosunków robotniczych.

Naprawdę wielce dziwnem wydaje mi się, że władze administracyjne (Urzędy podatkowe) wystosowują wezwania do płacenia podatków osobisto dochodowych do wielu robotników, którzy na pozór zarabiają dość wysokie kwoty. Władze kierują się w tej sprawie przepisami przedwojennych ustaw austrjackich. Nie da się zaprzeczyć, że każdy robotnik wolałby dzisiaj zarobić 2 K zamiast 20 K, gdyby za te dwie korony można tyle towarów kupić, ile przed wojną. Jest wielka ilość robotników, którzy zarabiają dziennie 20 K, ale to podwyższenie płacy jest tylko pozorne, boć robotnik, który przed wojną zarobił tylko 2 K, mógł sobie powiedzieć, że zarobił więcej, aniżeli dzisiaj zarabiając 20 K dziennie. Duch dawnej ustawy austr. był całkiem inny i ustawę tę trzebaby wśród dzisiejszego naszego położenia **z gruntu zmienić.**

W końcu powiem, że w omawianem zagadnieniu kładę obowiązki i na fabrykantów i na robotników fabrycznych, bo chciałbym naprawdę, aby z jednej strony fabrykanci zstąpili z wyżyn swego dobrobytu i uprzywilejowanego stanowiska i wglądnęli w położenie robotnika polskiego i starali się — kierując się przy tem wysoką kulturą, dobrą wolą i sercem — podnieść tego robotnika do godności **człowieka obywatela**, z drugiej strony, aby robotnicy zrozumieli nasze interesy gospodarcze naszego społeczeństwa, aby pracując, jak na rozumnych obywateli przystało, starali się **jak najwięcej wytwarzać**, bo od naszej rozumnej pracy, od naszych wysileń zależy nasz dobrobyt narodowy i nasza przyszłość.

Gdybyśmy się kierowali temi zasadami, to każdy, nawet obcy, bezstronny człowiek, musiałby powiedzieć, że w Polsce w dziedzinie przemysłu, ma na oku interes i dobrobyt narodowy i fabrykant i robotnik fabryczny, że bogactwo narodu wzrośnie, że taki naród zasługuje na szacunek, że taki naród ma piękną przyszłość przed sobą.

J. M. Dobija z Rybarzowic.

SPRAWY ROLNICZE.

Czy używać krów do zaprzęgu?

Niedawno jeden poważny i rozumny rolnik-Kółkowiec dowodził na przykładzie, że jest dzisiaj widoczny wielki brak koni po naszych wsiach i że trzeba między rolnikami omówić potrzebę innej siły pociągowej, mianowicie **krów.** Są wypadki, że na kilkadziesiąt małych gospodarstw znajdziesz jedno nędzne końsko do pilnych robót polnych, bo albo gospodarze więksi sami koni potrzebują, albo dobrze zarabiają „furmankami", a mniejszy rolnik, chałupnik, zagrodnik ani się nie może konia od drugiego gospodarza doprosić, ani nie może bez straty zapłacić drogiego robotnika z końmi, bo jeśli to, co zbierze z pola, sam z rodziną zje, to nie ma tyle pieniędzy, żeby mu się taka robocizna opłaciła.

Że koni brak, nic dziwnego. Dużo nieuczciwi handlarze wywiedli do Prusaków, do Czechów potajemnie, okradając nasz lud i naszą armję, dużo się w poprzednich latach na wojnie zmarnowało, a teraz nasza własna armja także asenteruje konie dla siebie, żeby nie została wobec różnych nieprzyjaciół bez koni.

Ale jest rada na ten niedostatek.

O krowy jest łatwiej — znajdują się i w małych gospodarstwach, a wiecie już sami, że są okolice, gdzie od dawna i dzisiaj tylko krów do zaprzęgu używają.

Trzeba tylko umieć krowy używać zamiast konia bez szkody dla niej, a z pożytkiem dla rolnika.

Używać krów do zaprzęgu — to nie jest żaden wstyd ani nowość, bo tak robią Niemcy i Czesi — a tam wyższa oświata. Uznali tam rolnicy, że nieraz konia nie opłaca się trzymać, bo to kosztowny domownik.

Posłuchajmy, co mówi jedno poważne pismo rolnicze:

„Według poczynionych obliczeń w r. 1900 w Niemczech z gospodarstw czteromorgowych 80% (to jest osiemdziesiąt gospodarstw na 100), dziewięciomorgowych 60% (sześćdziesiąt procent), a trzydziestopięciomorgowych 20% (dwadzieścia procent) używało do uprawy wyłącznie krów“.

Krowa przy pracy, wśród częstego ruchu staje się silniejsza jak człowiek przez pracę cielesną, oddycha silniej i lepiej odświeża krew, a nie traci zdolności rozredczej. Oczywiście trudno, żeby piec grzał, gdy się nie da węgla ani drzewa; tak i krowa będzie na rolnika pracować, ale musicie ją dobrze żywić i dawać jej niezbędny wypoczynek, bo i najsilniejszy koń, gdy go przemęczycie, wyciągnie wkrótce kopyta. (Dok. nast.)

KRONIKA.

Wełna dla fabryk w Bielsku ma nadejść wnet w ilości 30 wagonów. Tę wiadomość podaje wysłannik firmy handlowej A. Grzybowski w Krakowie. Wełna ta ma być w najlepszym gatunku a spora ilość tego surowca oznacza uruchomienie przemysłu sukienniczego w Bielsku conajmniej na pół roku. Wobec tego może się wnet skończy mizerja ubraniowa.

Podobno według lwowskiej „Gazety Porannej“, cukrownie w Szepetówce i Antoninach odbywają pełną kampanję cukrową. Zapasy cukru, magazynowane w lichych stodołach i szopach marnieją. Za jeden wagon soli danoby sześć wagonów cukru. Drogi dojazdowe mają być w dobrym stanie. Być może, że rząd dotąd polski o tych zapasach nic nie wie, ale teraz można się spodziewać, że władze dołożą starań, aby tego cukru dostać dla ludności trującej się sacharyną.

Wyrzucenie krzyżów ze szkół. Czeski „Kulturkampf“ szaleje dalej. Oto jak donosi katolickie pismo „Czech“ pod datą 2, bm., usunięto w Nowy Rok we wszystkich szkołach w Pradze na rozkaz zastępcy burmistrza Kellera krzyże z Chrystusem. W miejsce wizerunku Chrystusa zawieszone będą w czeskich szkołach portrety masona Masaryka. Jeno tak dalej!

Z powodu rozsypania się 4 strony w ostatniej chwili, jesteśmy zmuszeni wydać niniejszy numer w objętości skróconej.

Redakcya.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.